

Rzecz o pisarce, która nie chce sypać czytelnikom brokatu na głowy

Różowa grzywka, kolczyk w nosie, tatuaże - to powierzchowność. Spory talent literacki, wrażliwość, empatia - to wnętrze. Te przeciwstawności między tym, co na zewnątrz, a tym, co wewnątrz, można mnożyć. Jedno jest pewne: Sylwia Chutnik to osobowość! Udowodniła to wszystkim zebranych podczas ostatniego spotkania autorskiego, promującego jej najnowszą powieść „Jolanta”, choć nie był to jedyny temat rozmowy. Było o pisarstwie, pracy na rzecz Fundacji MaMa, walce o godne macierzyństwo i tacierzyństwo. Pisarka opowiedziała zebranych o swoim stosunku do historii, Warszawy - miasta, w którym żyje, a także zdradziła, skąd u niej skłonność do przejaskrawiania. Nie omieszkała odnieść się do trwającej właśnie w Saloniku wystawy poświęconej Astrid Lindgren, uzupełnionej o ekspozycję lalek Pippi - która to, jak się okazało, jest jedną z ulubionych postaci literackich Sylwii Chutnik. Na zakończenie autorka z entuzjazmem pozowała do zdjęć i podpisywała książki.

{webgallery}{/webgallery}